OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 23 Lipca 1932 | Nr. 203

Wojsko rządzi w Berlinie

Ministrowie pruscy przemocą usunięci ze swoich biur

Dziś zapadnie decyzja w sprawie strajku generalnego

Dalszy ciąg wypadków po ogłoszeniu stanu wojennego w Berlinie i usunięciu przemocą rządu pruskiego przedstawia się następująco:

O godz. 5-ej po południu kanclerz v. Papen, jako komisarz Rzeszy dla Prus zwołał posiedzenie gabinetu pruskiego, lecz żaden z dawnych ministrów nie przybył. Odpowiedzią było złożenie z urzędu wszystkich ministrów i nominacja nowych.

Nowy rząd pruski

Komisarycznym min. rolnictwa został mianowany sekretarz stanu w min. wyżywienia Rzeszy Mussehl, min. handlu zostało powierzone komisarzowi bankowemu Ernstowi, a min. finansów sekretarzowi stanu Schluszerowi. Mianowanie komisarzy dla innych ministerstw pruskich nastąpi dziś.

O godz. 8 wiecz. komisarz dr. Bracht przybył ponownie do gmachu pruskiego min. spr. wewn., tym razem w towarzystwie nowo mianowanego prezydenta policji berlińskiej Melchera i oficera policji, żądając od min. Severinga przekazania mu urzędu. W odpowiedzi na oświadczenie Severinga, że ustąpi jedynie przed siłą, dr. Bracht zaznaczył, że nie cofnie się przed użyciem tego środka.

Severing ustąpił i natychmiast odjechał z ministerstwa, udając się do swego prywatnego mieszkania.

Aresztowanie Grzesińskiego

W czasie akcji, prowadzonej przez Reichswehrę w prezydjum policji berlińskiej, nastąpiło aresztowanie prezydenta policji Grzesińskiego, wiceprezydenta Weissa, komendanta policji Heimansberga. Aresztowania dokonał oficer Reichswehry na czele oddziału, złożonego z 12 żołnierzy, przybyłych **w pełnem uzbrojeniu, w hełmach stalowych i z granatami ręcznemi.** Oddziałowi towarzyszył nowy prezydent policji Melcher. Oficerowie dowodzący oddziałem wraz z Melcherem udali się do gabinetu Grzesińskiego. Poczekalnia i pokoje, prowadzące do gabinetu, obsadzone zostały żołnierzami. Komendant dowodzący oddziałem, wręczył Grzesińskiemu pismo, upoważniające go do złożenia go z urzędu, oświadczając przytem, że aresztuje go. Pod eskortą Grzesiński został wyprowadzony z gabinetu bocznem wyjściem. Uwięzieni nie długo jednak przebywali w zamknięciu. Już po 2 godzinach Grzesiński, Weiss i Heimansberg zostali zwolnieni. Zwolnienie nastąpiło po podpisaniu przez aresztowanych oświadczenia, iż ustępują z urzędu pod groźbą siły i funkcyj swoich spełniać nie będą.

Przemówienie przez radjo i oświadczenie dla prasy

Kanclerz v. Papen wygłosił o godz. 7 wiecz. przemówienie przez radjo, w którem uzasadniał wprowadzenie rządów komisarycznych w Prusach.

Kanclerz podkreślił, że na terenie sejmu pruskiego zarysowało się porozumienie socjal - demokratów z komunistami. Zarządzenia specjalne, które kanclerz wdrożył w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus zostały spowodowane stanowiskiem dotychczasowego pruskiego min. Severinga, który oświadczył, że nie uzna je dekretu prezydenta Rzeszy i ustąpi jedynie przed siłą. Tylko z tego powodu rząd ogłosił stan wyjątkowy w Berlinie.

W ciągu wieczora w urzędzie spraw zagranicznych odbyła się konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych.

W zastępstwie kanclerza Rzeszy wyjaśnień udzielał sekretarz stanu von Planck, zaznaczając na wstępie, że wydane przez rząd Rzeszy zarządzenia nie zmieniają stosunków konstytucyjnych między Rzeszą a państwami związkowe ... chodzi tu wyłącznie o zarządzenia dla Prus, mające charakter prowizoryczny. Uchylenie ich nastąpi z chwilą powołania w Prusach rządu parlamentarnego. Urzędujący w Prusach gabinet nie był zdolny do opanowania sytuacji. W ostatnich czasach nie potrafił on skutecznie przeciwdziałać dobrze zorganizowanym wystąpieniom komunistycznym. Von Planck przypomniał wypadki w Altonie i Ohlau, podkreślając, że zajścia te zostały planowo przygotowane przez komunistów. Wobec oporu ministrów pruskich i urzędników policji berlińskiej rząd nie miał innych środków do przeprowadzenia swych zarządzeń, jak tylko wprowadzić stan wyjątkowy. Jedyną egzekutywą w ręku rządów były siły wojskowe.

Odpowiadając na szereg pytań, zadawanych przez korespondentów, von Planck podkreślił, że nie istnieje cenzura, a w razie oporu wobec zarządzeń komisarza rządu Rzeszy zastosowane będą środki przymusowe. Wybory do Reichstagu będą odroczone, właśnie dla zapewnienia spokojnego ich przebiegu wprowadzono te nadzwyczajne rozporządzenia.

Wielkie wrażenie w całych Niemczech

Wiadomość o mianowaniu komisarza Rzeszy dla Prus oraz o proklamowaniu stanu wyjątkowego w Berlinie wywołała olbrzymie wrażenie w stolicy Rzeszy i w całym kraju. Wszystkie dzienniki berlińskie wydały nadzwyczajne dodatki, natychmiast rozchwytane przez publiczność. Przed redakcjami pism zgromadziły się tłozne grupy ludności, oczekującej z niecierpliwością nowych wiadomości.

Do późnej nocy spokój w mieście został utrzymany.

Wobec oporu stawianego przez gabinet pruski, który demonstracyjnie stawił się wczoraj rano do pracy, i nie chciał złożyć swoich urzędów, komisaryczny minister Bracht za pośrednictwem oficerów Reichswehry zażądał od ministrów opuszczenia biur.

Aresztowani i potem zwolnieni prezydent policji Grzesiński, wiceprezydent dr. Weiss i dowódca policji płk. Heimmsberg będą pociągnięci do odpowiedzialności za opór wobec władzy wojskowej. Grozi im więzienie i grzywna do 15 tysięcy zł.

Trybunał Rzeszy będzie w sobotę rozpatrywał skargę rządu pruskiego. Do protestu tego, który stawia pod znakiem zapytania legalność zarządzeń rządu Rzeszy, przyłączył się rząd bawarski, saski, wirtenbersgski i badeński.

Postępowanie rządu Papena piętnuje i atakuje cała prasa demokratyczna i republikańska z organem katolickim „Germania" na czele.

Partja socjalistyczna jest w rozterce. Zarząd stronnictwa przypuszcza, że rząd Rzeszy dąży do odłożenia wyborów, tego wszakże chcą uniknąć socjaliści i dlatego są przeciw gwałtownym odruchom n. p. strajkowi generalnemu.

Natomiast prowincjonalne ośrodki partji socjalistycznej i masy prą do strajku. Decyzja zapadnie dopiero dziś na nadzwyczajnym kongresie związków zawodowych.

Partja komunistyczna, której rozwiązania domagał się wczoraj znowu Hitler, wydała odezwę wzywającą do strajku generalnego. Odezwa została skonfiskowana. Nie ukazał się też wczoraj dziennik komunistyczny „Rote Fahne", który został zawieszony na czas nieograniczony.

W berlińskich kołach politycznych podkreślają, że strajk generalny nie może liczyć na pełne powodzenie, gdyż Hitler licząc się z tą ewentualnością w razie objęcia władzy ma wykwalifikowaną armję zapasową. Tę armję oddałby teraz do dyspozycji rządu Papena.

W Berlinie panuje naogół spokój. Tylko patrole wojskowe w pełnym rynsztunku wskazują, że w mieście dzieje się coś niezwykłego.

Papen rozpoczał „czystkę" administracji pruskiej i zapowiada, że z końcem tygodnia zostanie zniesiony stan wojenny.

Rząd nie zmieni systemu wypłat uposażeń

Delegacja Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych w osobach p. p. T. Domańskiego, Libudzisza i Małatyńskiego została przyjęta ostatnio przez p. wicem. skarbu prof. Kozłowskiego.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi obecne położenie materjalne rzesz urzędniczych, wskazując na olbrzymie ich zadłużenie oraz podkreślając, że uporczywie krążące pogłoski o wypłacaniu pensji zdołu wywołują zdenerwowanie w szeregach urzędniczych.

P. minister Kozłowski oświadczył, że wszelkie pogłoski o zmianie dotychczasowego systemu wypłacania uposażeń zgóry oraz jakichkolwiek nowych obniżkach nie odpowiadają prawdzie i że żadne zmiany w uposażeniach nie nastąpią.

GIEŁDA

Dolar 8.90 i pół, rubel złoty 4.73. Obroty dewizami średnie. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe.

Radykalne zmiany w rządzie włoskim

Mussolini objął tekę min. spraw zagranicznych

RZYM, (ATE). — Wczoraj ogłoszono komunikat urzedowy o rekonstrukcji rządu włoskiego. Ministrowie spraw zagranicznych, finansów, sprawiedliwości, oświaty i korporacyj ustapili. Podało się również do dymisji 9-ciu podsekretarzy stanu. Mussolini objął tekę ministra spraw zagranicznych i korporacyj. Koła polityczne oczekują, iż w najbliższym czasie Mussolini, jako minister spraw zagranicznych, poczyni szereg ważnych posunięć w dziedzinie polityki zagranicznej.

Wieść o rekonstrukcji rządu włoskiego, szczególnie zaś o dymisji min. spraw zagr. Grandiego wywołała w Paryżu piorunujące wrażenie. Mówią, że Grandi musiał ustapić, bowiem polityka rewizji traktatów, która jest wytyczną rządu włoskiego nie odniosła od szeregu lat żadnego sukcesu. Również w Londynie dymisja Grandiego zaskoczyła koła polityczne, był on tu bowiem bardzo popularny i uchodził za zdecydowanego zwolennika zbliżenia Włoch i Anglji.

Znów rozpoczęła się krwawa walka

Japonji i Chin

W prowincji Diehol na granicy Mandżurji wybuchł nowy konflikt japońsko - chiński. 6 samolotów japońskich zbombardowało miasto Chojang, chcąc zmusić tem Chińczyków do zwolnienia oficera japońskiego Inimato, który został aresztowany, prowadząc ważne rokowania polityczne z władzami chińskiemi. Oficerowi temu grozi śmierć. Japońska ekspedycja karna ma pono jedynie na celu oswobodzenie oficera, poczem wojska japońskie mają powrócić na swe stanowiska.

Chińczycy porwali również naczelnika stacji Feunui, oraz szereg innych rezydentów japońskich. Nad miejscowością Czao - Jang natomiast przeleciało kilka samolotów japońskich, ostrzeliwując miasto z karabinów maszynowych. Atak ten miał miejsce w nocy. Wśród mieszkańców jest wiele ofiar. Zajścia wywołały wielkie zaniepokojenie wśród ludności chińskiej.

W odpowiedzi na ataki Japończyków, wojska chińskie rozpoczęły kontrofenzywę na froncie tybetańskim. Głowa buddyzmu, Dalaj Lama, wyjechał na front, celem objęcia kierownictwa i podobno zwrócił się o pomoc angielską.

Sąd doraźny nad mordercą policjanta

Na dzień 28 b. m. wyznaczono w Wilnie rozprawę doraźną przeciwko Konstantemu Kwiecińskiemu, zabójcy posterunkowego Andrzejewskiego, który zginął niedawno w lasach Dołhinowskich, zabity przez Kwiecińskiego i jego brata.

Jak wiadomo podczas pościgu jeden z Kwiecińskich został zastrzelony przez ścigającego policjanta, drugiego zaś ujęto.

Sąd doraźny odbędzie się w Głębokim, dokąd wyjeżdża specjalny komplet sędziowski.

Umowy zbiorowe na G. Śląsku pozostają w mocy

Na Górnym Śląsku cofnięte zostały przez przemysłowców wszystkie wypowiedzenia umów zbiorowych. W szczególności cofnięto wypowiedzenia umów w górnictwie węglowem, w gór. kruszcowem, w hutnictwie żelaznem, cynkowem, w fabrykach kwasu siarkowego, w walcowniach cynku, w koksowniach, oraz zakładach chemicznych.

Zbrodnia Gorgonowej przed Sądem Najwyższym

NA SALI OBRAD

Wczoraj w Sądzie Najwyż. rozpoczęła się sprawa Rity Gorgonowej, skazanej przez Sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci za morderstwo 17 letniej Lusi Zarembianki w willi w Brzuchowicach.

Stosunkowo nielicznie zgromadzona publiczność przybyła do sądu znacznie wcześniej przed wyznaczoną godziną procesu. Przy drzwiach prowadzona jest kontrola kart wstępu. Przeważają wśród publiczności na sali — kobiety.

OBRONA I OSKARŻENIE

Punktualnie o godz. 10-ej wchodzą na salę obrońcy Gorgonowej: adw. Axer ze Lwowa i adw. M. Ettinger oraz prokurator Jurkiewicz.

SĄD WCHODZI

Pięć minut po 10-ej rozlega się dzwonek i na salę wchodzi komplet sędziowski — prezes Michelis oraz sędziowie: Jamontt i Wyrobek, referent sprawy.

Przypomnieć należy, że oskarżona nie uczestniczy w procesie, przebywając w więziennym szpitalu. Gorgonowa spodziewa się we wrześniu rozwiązania.

Po załatwieniu formalności i przyjęciem adw. Ettingera, jako obrońcę z wyboru Gorgonowej, sędzia Wyrobek rozpoczął swój referat.

W OPARACH NIEZWYKŁEJ SENSACJI

— Sprawa Gorgonowej — rozpoczął sędzia referent — dokoła której snuje się opar niezwykłej sensacji, doczekała się wyroku skazującego przed sądem przysięgłych we Lwowie.

DOWODY I POSZLAKI

Sąd w swem orzeczeniu opierał się na dowodach z poszlak, które stanowiły trzon oskarżenia.

Tło sprawy jest następujące.

RODZINA ZAREMBY

We Lwowie mieszka architekt inż. Zaremba, człowiek zamożny, prowadzący biuro budowlane, właściciel willi w Brzuchowicach. Żonaty jest z osobą, która wskutek umysłowej choroby przebywa w zakładzie w Kulparkowie. Ma, a raczej miał — poprawił się sędzia — dwoje dzieci: córkę Lusię i synka Stasia. Dzieci chowały się w domu pod opieką ojca. Z biegiem lat okazuje się jednak potrzebna opieka kobieca.

Do domu Zarembów w roku 1924 wchodzi Gorgonowa, jako bona dzieci i zarządzająca gospodarstwem domowem.

PRZESZŁOŚĆ GORGONOWEJ

Gorgonowa jest Jugosłowianką, która w latach wojny poślubiła lwowianina Gorgona. Małżeństwo jednak nie było trwałe. Po krótkiem pożyciu następuje separacja i Gorgon wyjeżdża do Ameryki.

Gorgonowa początkowo zamieszkuje w domu swych teściów, jednakże wskutek nieporozumień z rodziną, opuszcza ją i rozpoczyna samodzielną pracę. Niezbyt jej się to udaje. Wielokrotnie zaczyna i szybko traci różne posady, aż po opuszczeniu posady kasjerki w jednej z cukierni, zostaje opiekunką dzieci Zaremby.

ZBLIŻENIE ZAREMBY I GORGONOWEJ

Po upływie krótkiego czasu od chwili wejścia Gorgonowej do domu Zaremby, nawiązują oni bliższe stosunki, owocem których jest 4-letnia obecnie córeczka Roma. Gorgonowa po urodzeniu dziecka pragnie umocnić swe stanowisko w domu Zarembów, roi sobie, że zostanie gospodynią, żoną Zaremby.

PIERWSZE NIEPOROZUMIENIE

Tu jednak napotyka na opór 14-letniej córeczki Zaremby — Lusi. W pierwszej walce między kobietą i dziewczyną zwycięża Gorgonowa i Lusia wysłana zostaje na roczny pobyt do Szwajcarii. Po powrocie jednak Lusia jeszcze energiczniej dąży do pozbycia się Gorgonowej. Opierając się na przejętym liście oskarża Gorgonową przed ojcem o zdradę. Dochodzi do licznych awantur, a nawet bójek.

Później następują pertraktacje o zerwanie stosunków. Gorgonowa chce 10 tysięcy dolarów „odstępnego”. Po długich targach dochodzi do połowicznego załatwienia sprawy. Zaremba ofiarowuje Lusi tę willę w Brzuchowicach, Gorgonowa ma pozostać we Lwowie.

PRZEPROWADZKA

W końcu grudnia następuje przeprowadzka do Brzuchowic. Na Boże Narodzenie wszyscy są razem w willi. Święta mijają w spokoju.

I oto następuje tragiczna noc z dn. 30 na 31 grudnia ub. roku.

POBUDKI ZBRODNI

W tem miejscu sędzia powraca do okresu wcześniejszego. Jedną bowiem z pobudek zbrodni, które miały skłonić Gorgonową do zbrodni.

Gorgonowa, czując wroga w Lusi, maltretuje ją w dziki sposób. Według zeznań domowników nie daje dzieciom jeść, bije, lży najgorszemi wyzwiskami. Zaremba niejednokrotnie musi występować w obronie córki, raz nawet spoliczkował Gorgonową, za odezwanie się do Lusi: „ty małpo, powinni i ciebie wysłać do Kulparkowa, razem z twoją matką”.

WYMORDUJĘ CAŁĄ RODZINĘ

Prześladowania przeradzają się w tak ostrą formę, że wyrażają obawę, że Gorgonowa może jej wsypać trucizny do jedzenia. Obawy potwierdzają słowa oskarżonej do Zaremby, żeby „zabrał swoje bękarty, bo je zamorduje”. „Wymorduję całą rodzinę”, „tę małpę (Lusię) i zobaczycie, że coś się złe go stanie”.

DALSZE POBUDKI

Drugą poszlaką to zeznania Halemby, który oświadczył, że jakaś kobieta, jak twierdzi Gorgonowa, zaproponowała mu, aby nawiązał bliższy kontakt z Lusią Zarembianką, przyczem Gorgonowa miała być świadkiem sceny zbliżenia. Zaznaczyć należy, że Halemba jest osobnikiem umysłowo chorym, a przytem parokrotnie już karanym za oszustwa, kradzieże i t. p.

FATALNA NOC

Zbrodnia miała miejsce w nocy 31 grudnia ub. roku. Następnie sędzia referent omawia szczegółowo rozplanowanie pokoju w willi, opierając się na sporządzonym specjalnie planie.

Ciało zamordowanej znaleziono w jej pokoju, rozciągnięte na łóżku. Na głowie widniały rany zadane jakomś tępem narzędziem.

ŚLADY, ŚLADY

Ponieważ w pokoju nie znaleziono żadnych śladów gwałtownego wtargnięcia, ani na podłodze śladów śniegu, czy wody — na dworze przed willą leżały wysokie sterty, topniejącego śniegu — władze śledcze doszły do przekonania, że zbrodni mógł dokonać tylko ktoś z domowników.

CO MÓWI STAŚ MAREMBA

Pierwszy badany był, pierwszy świadek zbrodni, brat zamordowanej, Staś Zaremba. Opowiada on, że późno nocą obudził go skowyt psa. Zerwał się z łóżka, wołając siostrę. Nikt jednak nie odpowiadał. Wówczas wybiegł do hallu, łączącego jego sypialnię z sypialnią siostry i tam ujrzał w mroku jakąś postać kobiecą. Krzyknął. Postać zniknęła.

Dalej Staś opisuje scenę, gdy ujrzał zwłoki swej siostry, gdy Gorgonowa pocieszała płaczącego Zarembę.

ŚLADY KAŁU

Dalszą poszlaką, wywodzi sędzia Wyrobek, jest odkrycie kału na ciele Gorgonowej. W pokoju zamordowanej tuż pod drzwiami zauważono również ludzki kał. Kryminalistyka zna wypadki przesądów zbrodniarzy, którzy popełniając przestępstwo, wierzą, że oddając kał, zatrą za sobą ślady. Inne przypuszczenie kazałoby sądzić, że ta czynność fizjologiczna była wynikiem wzruszenia mordercy. Gorgonowa mogła się ubrudzić zmieniając koszulę. Jej tłumaczenia, że spała z dzieckiem i stąd to mogło powstać nie wydaje się prawdopodobne, jak również mętne są wyjaśnienia o zepsutej ubikacji.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCÓW

Po referacie sędziego Wyrobka, głos zabiera obrońca oskarżonej, rzecznik skargi kasacyjnej dr. Axer. W pierwszych słowach, dr. Axer mówi: że nie przeprowadzono wizji lokalnej w nocy — nie stwierdzono, czy w świetle księżyca Stasio mógł rozróżnić tak wyraźnie postać wychodzącą z pokoju zamordowanej, by odróżnić, że była to kobieta w futrze. Zresztą, Stasia należałoby wogóle poddać badaniom psychjatrycznym, aby ustalić, czy można ślepo wierzyć dziecku chorej matki umysłowo.

FAŁSZYWE POSZLAKI

Było w procesie wiele poszlak źle ujętych, fałszywie zrozumiałych.

Ślady prowadzące do studni były odbiciem małych stóp — małe nogi miała Gorgonowa, ale jeszcze mniejsze ma Staś — a przecież po wypadku Stasio biegał tam i zpowrotem, szukał wody i t. d.

WIZJA LOKALNA W NOCY

Poza tem mówi zeznanie służącej, która słyszała, jak Gorgonowa wołała wśród łez: „Bo że *co ja zrobiłam*” jest również silnym argumentem oskarżenia — i słabo brzmi sprostowanie Gorgonowej: „Mówiłam: „Boże co *się tu* zrobiło”.

ŚLADY, ŚLADY

Sędzia referent wylicza dalsze poszlaki, mówi o znalezieniu i ogarka świecy z lichtarza, który stał w sypialni Gorgonowej, oraz dzbana w basenie, następnie o odkryciu w piwnicy pod beczką chusteczki oskarżonej, mokrej ze śladami wypranej krwi, wreszcie wskazuje na wybita szybę w drzwiach zewnętrznych do pokoju Gorgonowej.

PROCES TRWA



Wesoły Kącik

Pacjenci Kasy Chorych

— Pańskie nazwisko?

— Antoni Wypyszek, panie doktorze.

— Zawód?

— Profesor sztuk magicznych, czyli fakir indyjski.

— Niech się pan rozbierze.

Pacjent rozbiera się i doktór przystępuje do badania. Przykłada ucho to tu, to tam, wreszcie prostuje się i kręci z podziwem głową.

— Pierwszy raz widzę coś podobnego! Pan ma serce w brzuchu! Wyraźnie słychać, jak bije w okolicy żołądka.

Pacjent wzrusza ramionami.

— To nie serce, panie doktorze. To ja wczoraj przy sztukach magicznych zegarek połknałem. I on mi w żołądku tika.

— Panie doktorze — miętosi w rękach czapkę onieśmielony jegomość — chciałem prosić o jakieś lekarstwo na rematyzm dla żony.

— Dlaczego sama nie przyszła?

— Od dwóch dni siedzi w domu i płacze.

— Tak ją boli?

— Wtem sęk panie doktorze, że całkiem przestało boleć.

— Nic nie rozumiem!

— Uważa pan doktór, jak sie na deszcz zbierało, to moją żonę na cały dzień przed tem w nogach łamało.

— Leczyła się?

— Co sie miała leczyć, kiedy z tego tylko dochód był. Przy fabryce lodów miała posadę. Pogodę przepowiadała. Jak ją w nogach łamało, to znaczy, że deszcz będzie i właściciel zaraz mniej lodów robił.

— No i co dalej?

— Ale w zeszłym roku oprócz nogów w rękach ją zaczęło łamać. Więc myśli sobie: do interesu rematyzm w nogach mi wystarczy, a w rękach mogę leczyć. Poszła do doktora.

A on ją tak leczył, że całki rematyzm i z rąk i z nóg jej wypędził. Dwa razy przez to deszczu nie przeczuła, gospodarz lodów narobił i mu sie popsuli. Zezłościł sie i z posady ją wylał.

— Więc o co panu chodzi?

— Jakieś lekarstwo chciałem prosić na rematyzm, żeby jej w nogi wrócił...

Do gabinetu wchodzi pacjent, który spadł z drabiny i dotkliwie rozbił sobie kark, plecy i nogi.

— Wszystko mnie boli, panie doktorze — jeczy.

— Weźmie pan sobie okład z octu na szyję, plaster gorczycowy na plecy i okład z gorącej soli na nogi — mówi doktór.

Pacjent wzrusza niechętnie ramionami i mruczy:

— Pieprzu sobie jeszcze na pośladki posypie, to sałata będzie gotowa.

Napoleon Sadek.

Pocałuj mnie...

Krew kipi we mnie żarem,
czerem,
tchnie noc lipcowa,
lipowa,
woń odurza...
patrz, idzie burza
brzemienna w błyskawice!
Na me lica
Miłość się kładzie, jak tęczowa chusta...
Całuj mnie... Całuj me usta
miłości burzą brzemienne!..
promienne
nocy tej chwile pragnę przeżyć z tobą!..
za sobą
mam tylko, męki, udręki, katusze...
— [illegible] . Daj szczęścia bodaj złudę!..
patrz duszę
[illegible]... — Tu odwracasz usta?...
— Jej dramat pokryła nocy czarna
chusta...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Codzienny przegląd prasy. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Koncert solistów z płyt. 16.40 „Złotodajna gąsiennica”. 17.00 Koncert popołudniowy ze Lwowa. 18.00 „Krechowce”. 18.20 Muzyka lekka z kaw. „Georges”. 19.15 Rozmaitości. 20.00 Koncert symfoniczny (ze studia). 20.45 Feljeton muzyczny p. t. „Radjo a muzyka”. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z rest. Cristal. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 „Białe fartuszki” — zradjofonizowana komedja muzyczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

I nagle hrabia z ust żony usłyszał słowa, będące kluczem zo zagadkowego snu:

— Hubercie... drogi... kochany... Hubercie...

Ach, więc to jego senne widziadło ją tak uszczęśliwiło, to jego we śnie widzi, doń się tuli, ku niemu ręce wyciągała...

Czyli że tamten... kochanek... już dla niej nie istnieje...

O, gdyby mógł tak samo skutecznie zatrzeć się i w swojej pamięci.

Irena budziła się ze snu, gdy właśnie nadjechał doktór Marski.

Był niezmiernie zdziwiony wielkiemi zmianami.

Chora czuła się jakby silniejsza, wypoczęta. Rysy się uspakajały. Oczy nabrały blasku.

Oczywiście, była jeszcze bardzo słaba, ale już teraz błysnęła iskierka nadziei na poprawę, na ocalenie. A to już bardzo wiele, bo od tygodnia już doktór uważał stan za beznadziejny.

Po zbadaniu Ireny, Marski rzekł hrabiemu na odchodnem:

— Przez parę dni hrabina była o krok od śmierci. Teraz już ręczę za jej życie.

Irena usłyszała słowa doktora.

Gdy byli znowu sami, szepnęła mężowi:

— Chodź...

Gdy ją zaś usłuchał, odezwała się spoglądając nań błogo:

— Jeżeli nie umrę, to znak, że twoje przebaczenie mnie ocaliło.

Poczem, cała drżąca, dodała:

— Może żałujesz, żeś mi przebaczył?...

— Przebaczyłem ci u progu śmierci, nie cofnę więc tego u progu... życia.

— Jakiś ty dobry!...

Ucałowała jego dłonie i dodała:

— Bo widzisz, gdybyś cofnął mi swoje przebaczenie, umarłabym i tak...

Zasnęła znów. Sen jej trwał kilka godzin.

Gdy się obudziła, znów zastała go przy sobie.

Rzekła:

— Posłuchaj... To dopiero część tego, com ci chciała wyznać... część najboleśniejsza, coprawda... Ale musisz wiedzieć wszystko...

— A cóż takiego jeszcze być może? — zapytał zaniepokojony.

Dziś, gdy widział ją już cudownie ocaloną, bynajmniej nie zamierzał cofać swego przebaczenia, wyczuwał wszakże, że od teraz już stale między nią a nim unosić się będzie duch „tamtego“, a póki „tamten“ żyć będzie, póki nie padnie z ręki Huberta będzie im obrzydzał, plugawił wszelkie czulsze zbliżenie...

Dlatego też, gdy usłyszał, że coś jeszcze jest do wyznania, zapytał o to głosem nagle znów tak zimnym i surowym.

Zanim wszakże zdołał coś jeszcze pomyśleć, już padły z ust Ireny słowa:

— Oskarżyłam cię o zabójstwo Renickiego.

Hubert zerwał się z miejsca. Zapytał gwałtownie:

— Oskarżyłaś? Przed sędzią śledczym?

— Nie, nie... Uspokój się... Było inaczej. Drżałam na myśl, że mogę umrzeć nagle i niespodziewanie. Wtedy nie zdążyłabym poświadczyć niewinności tej nieszczęsnej Krystyny Łazarskiej, posądzonej o zabójstwo Renickiego. Nie mogłam tego uczynić wcześniej, bo wtedy wyszłaby na jaw moja obecność w pałacyku myśliwskim. Bałam się, że gdy się o tem dowiesz, zginę z twej ręki, a tego nie chciałam. Wolałam umrzeć śmiercią naturalną. To też nic nie mówiłam, tylko napisałam.

— Gdzie masz ten list? Nie wysłałaś go chyba jeszcze?

— Owszem... Już...

— Do kogo?

— Do Jana Bereńskiego.

— Dlaczego właśnie do niego?

— On mi to rozkazał.

— Rozkazał? Jakiem prawem?

— Prawem człowieka, który wykrył moją obecność owej nocy w pałacyku myśliwskim... i domyślił się, że musiałam być świadkiem morderstwa... Ponieważ kocha się w Krystynie od dzieciństwa i wierzy w jej niewinność, poprzysiągł sobie, że ją uratuje...

— Więc Bereński cię tam przyłapał?

Irena nie dała odpowiedzi na to pytanie.

Rumieniec wstydu zalał twarz hrabiego. Więc hańba jego już jest znana!..

— O, Jezu, Jezu miłosierny!.. — wybełkotał...

Potem zaś, stopniowo odzyskując zimną krew, zapytał:

— A cóż Bereński miał zrobić z tym listem?

— Oddać go sędziemu śledczemu, gdybym umarła nagle...

— Więc Bereński jeszcze nie zna treści listu?

— Nie. Wie tylko, że list ten zawiera ujawnienie mordercy Renickiego. Dowie się dopiero, gdy list otworzy.

— Czy możesz mi na to przysiąc?

— Mogę i przysięgam — rzekła uroczyście.

— A co byłoby, gdybyś sama przed śmiercią ujawniła mordercę, albo Krystynę i takby uniewinniono?

— Miał podrzeć list i spalić resztki, nie czytając...

— Chyba, żeby jednak... przez ciekawość...

— Bereński dał mi na to słowo honoru. O ile go znam, można na jego słowie polegać całkowicie.

— Przekonam się o tem osobiście. Nie chcę cię dłużej męczyć rozmową. Już widzę, że znów się nieco gorzej czujesz. Wyjdę na chwilę. Przyślę ci tu pokojową, bo nie chcę, abyś choć chwilę pozostawała sama. Gdy tylko wrócę, wstąpię znów do ciebie.

— Dobrze. Rób, jak chcesz. Jestem ci za wszystko bardzo wdzięczna i niczego gorcej nie pragnę, jak ci to udowodnić. Chciałabym przyszłością odkupić grzechy przeszłości.

Spojrzenie Huberta zachmurzyło się znów. Szepnął:

— Mogłabyś odkupić je jednem słowem: wymieniając nazwisko twojego kochanka.

— Byłoby to podłością, za którą z pewnością sambyś mną pogardzał...

Hubert wychodził już, ale na progu zatrzymał się jeszcze, mówiąc:

— Przebaczenie moje będzie zupełne i całkowite dopiero, gdy twego kochanka spotka zasłużona kara, a jest nią tylko jedna — śmierć...

Wkrótce już był u Bereńskiego.

Gdy ten go ujrzał, pomyślał sobie:

— Hrabina, zapewne, umarła i musiała przed śmiercią powiedzieć całą prawdę...

Gdy Bereński i hr. Terlecki stanęli oko w oko, nagle opanowało ich obu takie zakłopotanie, że dłuższą chwilę milczeli, bo żaden nie miał odwagi rozpocząć rozmowy.

Bereński musiał być jednak odważniejszy, bo zdobył się wreszcie po wysiłku na parę słów:

— Z obecności hrabiego u mnie wnioskuję, że hrabina... niestety... nie żyje?

— O, nie — odparł Hubert, — o ile przypuszczam, uratujemy ją. Rzeczywiście przez parę dni stan był bardzo groźny, lekarz nawet mówił, że beznadziejny... Czując, że umiera, przyznała mi się do wszystkiego...

— Czy rzeczywiście... do wszystkiego? — zapytał ostrożnie Bereński.

— Tak... i dlatego właśnie tu przybywam, aby pana prosić o zwrot listu, który pan od niej otrzymał, a który obecnie już jest bezużyteczny...

Bereński ze smutkiem potrząsnął głową, mówiąc:

Przeciwnie, jest mi w tej chwili bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek. List ten ujawnia, kto był mordercą Renickiego. Dopóki władze sądowe nie wskażą zabójcy prawdziwego, list ten będę trzymał u siebie. To mało, że hrabina przyznała się panu do wszystkiego. Muszą być o tem również powiadomione władze.

— Będą powiadomione.

— Nie wątpię. Bo gdyby to nie nastąpiło, natychmiast przekażę im ów list. Jest on dla mnie właśnie rękojmią, że tak będzie.

— Ale... ten list nie zawiera ujawnienia prawdziwego mordercy...

Bereński zerwał się z krzesła. Krzyknął:

— Ależ to niemożliwe! Pan, zapewne, wie, że było dwóch świadków morderstwa: hrabina Terlecka i...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

W pokoju paliła się mała lampka. Zauważyłem, że znajduję się w małym pokoiku, rodzaju alkowy, bardzo skromnie umeblowanym. Głowa mnie strasznie bolała i przez dłuższy czas nie zdolny byłem zebrać myśli. Oprzytomniawszy nieco podniosłem się z kozetki i po cichu podszedłem do drzwi. Jak było do przewidzenia drzwi były zamknięte na klucz. Położyłem się z powrotem na kozetkę i zacząłem rozmyślać w jaki sposób wydobyć się z tego więzienia. Sytuacja moja była nie do pozazdroszczenia. Czyżby bandyci zamierzali mnie zamordować? Zwątpiłem w to jednak, gdyż gdyby mieli te zamiary, to mogli to już dawno uczynić. Postanowiłem jednak w razie niebezpieczeństwa drogo sprzedać moje życie. Sięgnąłem do kieszeni, lecz rewolweru oczywiście nie znalazłem, ucieszyłem się natomiast, znajdując papierośnicę z papierosami oraz zapałki. Zapaliłem papierosa i leżałem oddając się rozmyślaniom. Powoli ból głowy ustawał i nie wiem kiedy, zasnąłem kamiennym snem.

Kiedy się obudziłem był już dzień.

Czyżby chcieli zamorzyć mnie głodem, pomyślałem sobie.

Byłem strasznie głodny. Zacząłem pukać do drzwi, lecz nikt się nie odzywał. Waliłem w drzwi coraz mocniej. Wreszcie usłyszałem kroki na kurytarzu, drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł mężczyzna lat około trzydziestu.

— Jak się spało? — zapytał z ironicznym uśmiechem.

Postanowiłem zachować spokój i odpowiedziałem.

— Bardzo dobrze, ale chciałbym coś zjeść, jestem bowiem szalenie głodny.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Spodziewał się widocznie, że zasypię go pytaniami i wymówkami, ja zaś najspokojniej domagałem się śniadania.

— Spał pan tak smacznie — odpowiedział, — że nie chciałem pana budzić, ale w tej chwili przyniosę panu śniadanie.

Dozorca mój wyszedł, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Niebawem powrócił, niosąc filiżankę, nawiasem mówiąc bardzo dobrej kawy oraz bułeczki z masłem i jajecznicą.

— Widzi pan, że nie zamierzamy pana zamorzyć głodem i o ile dojdzie pan do porozumienia ze „starym“, to może się pan spodziewać, że niedługo pan u nas będzie gościł.

— Któż to jest ów „stary“ — usiłowałem go wybadać.

— Tego panu powiedzieć nie mogę, ale dowie się pan od niego samego. Radzę jednak po przyjacielsku, nie opierać mu się, Jest to bardzo dobry człowiek, ale jeżeli mu się ktoś sprzeciwia, to gotów jest na wszystko. Ale na mnie już czas — dodał, szykując się do wyjścia.

— Czy nie mógłbym otrzymać jakich gazet do czytania? — zapytałem.

Chciałem się dowiedzieć z gazet, czy inspektor Scott wie już o mojem zniknięciu i co gazety o tem piszą, lecz dozorca mój uśmiechnął się ironicznie, odgadując widocznie moje myśli.

— Gazet dać panu nie mogę, ale postaram się o jakąś książkę do czytania. O trzeciej przyniosę panu obiad, a teraz przyjemnej zabawy — dodał opuszczając pokój.

Byłem już pewny, że gazety piszą już o mojem zniknięciu, w przeciwnym bowiem razie z pewnością przyniósłby mi jakieś pisma poranne.

Po spożyciu śniadania położyłem się na kozetke, rozmyślając w jaki sposób wydostać się z mego więzienia. Próbowałem wyłamać drzwi, lecz było to niepodobieństwem zresztą byłem bezbronny i gdyby mi się nawet udało wydostać na korytarz, to i tak niedaleko bym zaszedł.

Z niecierpliwością oczekiwałem spotkania ze starym, najprawdopodobniej hersztem bandy. Ciekawy byłem również za jaką cenę miałem odzyskać wolność.

Punktualnie o godzinie trzeciej drzwi się otworzyły i dozorca mój przyniósł mi obiad, przyznać muszę dość wykwintny. Nie brakło nawet butelki wina.

— Przyzna pan chyba, że dbamy o pana i nie ma pan powodu do uskarżania się.

— Rzeczywiście — odpowiedziałem ze śmiechem — Czuję się tutaj, jak w najlepszym pensjonacie, ale kiedy nareszcie będę się mógł skomunikować ze „starym“?

— O ile mi wiadomo wyjechał na jeden dzień i ma dziś wieczorem powrócić.

Minęły znów długie godziny oczekiwania. Zbliżał się wieczór. Co chwila wstawałem z kozetki i stawałem pod drzwiami, podsłuchując, czy nie usłyszę zbliżających się kroków.

Na pobliskim zegarze wybiła godzina dziesiąta. Nagle leżąc na kozetce usłyszałem rozmowę, prowadzoną w ogrodzie przed moim oknem. Poznałem, że jeden z rozmawiających był pijany, a drugi go mitygował, by nie gadał zbyt głośno.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Marji M.

Przepowiednie astrologiczne.

Dosyć krytyczne wpływy mogą przynieść zawód w niektórych sprawach oraz niepowodzenie w przedsięwzięciach finansowych.

Adria: „Serce na ulicy"
Apollo: „Afera pułkownika Redla"
Promień: „Hadżi Murat"
Sztuka: „Szyb L. 23"
Słońce: „Niepotrzebny człowiek"
Swit: Sportowi rywale
Uciecha: Noc w Grand Hotelu
Wanda: „Ja się boję utyć"

Radjo

G. 12.20 Płyty gramof. 12.40 Kom. meteorologiczny 12.45 Muzyka płyt gramofonowych 15.00 Komunikat gospodarczy 15.10 Płyty gramofonowe 15.50 Feljeton 16.05 Płyty gramofonowe 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków 16.40 Odczyt 17.00 Koncet 18.20 Muzyka lekk. 19.15 Rozmaitości 19.45 Odczyt 20.00 Koncert 21.55 Wiadomości bieżące 22.00 Muzyka taneczna 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Wyrok śmierci przeciw Gorgonowej uchylony

Rita Gorgonowa, zabójczyni Zarembianki przeżyła wczoraj straszny dzień. Dzień, w którym Trybunał Sądu Najwyższego miał zadecydować o jej losie, ba! o jej życiu! W czerwonej todze oparty o miecz sprawiedliwości Prokurator oskarżył bowiem Ritę Gorgonową o mord skrytobójczy za który zasądzoną została werdyktem lwowskiego Sądu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie.

Wyobrażamy sobie wszyscy cierpienia Gorgonowej w dniu wczorajszym, w dniu w którym Sędziowie Sądu Najwyższego na jawnej rozprawie wypowiedzieli się o winie Gorgonowej. Gorgonowa, kobieta cierpiąca, chora, dziś w odmiennym stanie, oczekująca wkrótce rozwiązania, pozostająca pod strasznym brzemieniem skutków wyroku, w konwulsjach z pewnością oczekiwała z godziny na godzinę zakomunikowanie jej przez Przewodniczącego lwowskiego sądu, decyzję Sądu Najwyższego o jej winie.

Po wywodach prokuratora, który domagał się odrzucenia skargi kasacyjnej i zatwierdzenia wyroku śmierci przeciw Gorgonowej, trybunał o godz. 20.30 udał się na naradę. Po trzechgodzinnej naradzie przewodniczący trybunału sędzia Micewicz ogłosił o godz. 23.30 decyzję, mocą której Sąd Najwyższy na zasadzie art. 13, 113 i 513 k. p. k. postanowił uchylić wyrok trybunału sądu przysięgłych we Lwowie, upatrując w nim obrazę art. 49, 358, 366 i 367 k. p. k.

Równocześnie Sąd Najwyższy postanowił przekazać ponownie rozpatrzenie sprawy przeciw Ricie Gorgonowej o zbrodnię morderstwa Sądowi Okręgowemu w Krakowie, jako trybunałowi sądu przysięgłych.

Decyzja Sądu Najwyższego wywoła zrozumiałe poruszenie, oczywiście głównie we Lwowie i w — Krakowie.

Oszust w roli oficera i dziennikarza

Sąd karny w Katowicach zasądził Feliksa Tenenbauma-Jodłowskiego na 4 tygodnie więzienia za oszustwa. Tenenbaum-Jodłowski wmieszany w głośną aferę śląskiego „Głosu Publicznego" po wyjściu z więzienia śledczego udał się do Bielska i tam otrzymał przedstawicielstwo składu sukna Macha na Katowice. Zamówienia uskuteczniane przez Tenenbauma-Jodłowskiego były bardzo liczne, niestety klienci otrzymywali za jego pośrednictwem inne towary, aniżeli zamawiali. Towaru naturalnie w przeważnej części nie przyjmowali i podejmował go Jodłowski, poczem sprzedawał za bezcen. Inkasował on też od klientów zaliczki na zamówienia które zostawiał sobie. Aż wreszcie p. Mach z Bielska, przyjechał do Katowic i na miejscu stwierdził liczne nadużycia Tenenbauma. Należy dodać, że skazany Tenenbaum-Jodłowski często na terenie Śląska przedstawiał się jako rzekomy oficer sztabowy i rzekomy dziennikarz.

Szwagier zamordował szwagra

Nocy ub. we wsi Łomianki wynikło krwawe zajście, którego szczegóły są następnjące.

33 letni Feliks Piechowski, robotnik (Łomianki — prochownia) sprzedał plac i dopomagał się aby szwagier jego, 27 letni Wiktor Laskowski, szewc usunął ze wspomoianego placu domek. L. nie chciał się zgodzić. Wynikł spór, którego epilog zakończył się krwawo.

Laskowski, wziąwszy do pomocy 32 letniego Jana Kota, robotnika (Marymoncka 17), nocy ub. wtargnął do mieszkania Piechowskiego i zadał mu siekierą cios w głowę. Jednocześnie Piechowski broniąc się ugodził L. nożem w klatkę piersiową. Cios był śmiertelny, gdyż Laskowski padł trupem na miejscu.

Zaznaczyć należy, że ranny został również siekierą w głowę i prawy bok z uszkodzeniem mięśni Kot.

Rannego Piechowskiego przewieziono furmanką do ambulatorjum Pogotowia. Lekarz stwierdził ranę rąbaną kości czołowej z uszkodzeniem gałki i powiek prawego oka. Po opatrunku P. w stauie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie przy łóżku cznwa policjant.

Katastrofa lotnicza we Lwowie

Onegdaj o godz. 4 rano wydarzyła się we Lwowie katastrofa lotnicza, która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar ludzkich. Z lotniska w Skniłowie wyleciał samolot 6 p. lotn. Pilotował kapral Witold Fuchs, a w charakterze obserwatora znajdował się tam podpor. Peininger. Kilka minut po wystartowaniu samolotu stwierdził pilot, defekt w motorze. Postanowił wobec tego lądować. Lądowanie zakończyło się szczęśliwie dla lotników, gdyż wyszli bez szwanku, natomiast samolot został uszkodzony. Lotnicy wylądowali na terenie dworca towarowego III. Lwów — Kleparów obok fabryki papy.

Stekker „mistrz świata" spoliczkował Sasorskiego

Przed kilku dniami Grudziądz był świadkiem skandalicznego zajścia pomiędzy mistrzem świata Teodorem Sztekkerem a młodym zapaśnikiem A. Sasorskim. Jak donosi jedno z tamtejszych pism w kinie „Orzeł" odbywały się zapasy atletów, właściciel konkurencyjnego kina „Apollo" widząc że właściciel kina „Orzeł" robi na tem kokosowe interesy sprowadził kilku atletów z mistrzem Sztekkerem na czele i urządził drugie zawody zapaśników w swoim kinie.

I byłoby wszystko w porządku gdyby nie gruboskórność p. Sztekkera który wobec publiczności nazwał zapaśników z kina „Orzeł" „Bandą" i że wszystkich zapaśników złoży w jeden wieczór, a z którym będzie dłużej jak 10 minut gotów jest dać 200 zł. Dowiedziawszy się o tem Sasorski wyzwał Stekkera do walki a ewentualną wygraną zł. 200 przeznacza dla ubogich. Stekker wyzwania nie przyjął a nawet znienacka uderzył Sasorskiego w twarz a widząc że Sasorski nie reaguje dopadł do niego uderzając go powtórnie, lecz tu miara cierpliwości Sasorskiego się przebrała i mistrzowi świata wymierzył policzek. Byłoby doszło do straszliwej bitki bo publiczność porwała się z krzeseł i ruszyła kuką na Sztekkera, dopiero policja całej tej awanturze koniec położyła.

Samobójstwo z powodu przegranego sporu o majątek

Marjan Derych, lat 30, zam. przy ul. Zamojskiego 29, usiłował w dniu 20 b. m. o godz. 20.30 popełnić w swem mieszkaniu samobójstwo przez wystrzał z rewolweru w prawą skroń. W stanie bardzo ciężkim i nieprzytomnym zawiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza. Przyczyną usiłowanego samobójstwa ma być rozstrój nerwowy i proces o majątek z rodziną.

3 drabów zwalczło 18-letnią dziewczynę

Na 18-letnią Marję Wieczorek zam. w Łodzi napadło w lesie Tuszyńskim trzech zwyrodnialców, którzy ją zniewolili. Zbrodniarzy ściga policja.

Rodzice więzili umysłowo chorą córkę przez 7 lat

We wsi Mierucin policja aresztowała zwyrodniałych rodziców którzy swoją 30-letnią córkę Kazimierę Fajntowską, chorą umysłowo więzili w komórce przez 7 lat, nie wypuszczając jej nawet na krok. Gdy policja weszła do komory, Kazimiera leżąca nago skulona na brudnej słomie, zakryła się rękami i krzyknęła: „Nie męczcie mnie, zabrałam tylko kawałek sera".

Oddano ją do zakładu dla umysłowo chorych.

Urzędnik zastrzelił się z obawy przed odpowiedzialnością

Pod Kościeszyną w lesie zabił się wystrzałem z rewolweru 30-letni Stanisław Łuczewski, kontroler poznańskiej ubezpieczalni krajowej. Desperacki czyn popełnił w obawie przed odpowiedzialnością za niedbalstwo w urzędowaniu.

Zwyrodniały syn znęcał się nad rodzicami-staruszkami

Chaja Berger zam. w Łodzi przy ul. Zamenhofa 13 zeznała w komisarjacie policji, że syn jej 15-letni Chaim znęca się nad rodzicami swymi, wykorzystując swoją siłę fizyczną. Zwyrodniałego syna aresztowano.

Szwagier okradał szwagra i zwiał.

Abraham Cymerman zam. w Łodzi przy ul. Śliwińskiej doniósł policji, że szwagier jego i współlokator Josek Szymkiewicz zabrał mu całą garderobę oraz około 600 zł. gotówką i zwiał w niewiadomym kierunku.

Zwłoki dziecka w glinie

Robotnicy pracujący w cegielni Nachta we Lwowie przy ul. Zielonej zauważyli wczoraj zakopane w glinie zwłoki noworodka liczące około 3 miesiące. Zawiadomili o tem policję, która wdrożyła dochodzenia za matką. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej.

Wstrząsająca śmierć dzielnego studenta

Zamieszkały w Nowo-Wilejce na letnisku, student politechniki warszawskiej Sosnowski Robert, ratując porażonych prądem elektrycznym ojca swego i p. Rychterową, sam został porażony tak nieszczęśliwie, że niebawem zmarł w szpitalu.

Kwasem solnym oblała rywalkę

Pochodząca z Gałówka 22-letnia Anna Furmańska siłą weszła do mieszkania rywalki swej Anny Staszyńskiej zam. w Łodzi przy ul. Miłej 1, u której zastała męża swego Ignacego. Furmańska oblała Staszyńską kwasem solnym. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. Furmańską aresztowano.

Zamordował żonę by poślubić kochankę.

Policja powiatowa warszawska wykryła potworną zbrodeię żonobójstwa. Z rzeki Pilicy wydobyto zwłoki kodiety lat około 30, z oznakami gwałtownej śmierci. Zwłoki były zupełnie nagie.

Stwierdzono, że kobieta została zamordowana przez uduszenie i wrzucona do rzeki. W toku dalszego śledztwa stwierdzono, że zamordowana jest żoną handlarza Andrzeja Broniarza ze wsi Rzeczyca, któraz zginęła przed kilku dniami.

Przesłuchany przez policję Broniarz przyznał się do zbrodni, wyjaśniając że chciał się pozbawić żony, aby ożenić się ze swoją kochanką. Potwornego żonobójcę osadzono w więzieniu.

Włamanie bandytów do mieszkania tramwajarza

Do mieszkania Tomasza Ogłazy, pracownika tramwajów miejskich w Łodzi, zam. przy ul. Kłuszyńskiej 17 wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów, którzy obezwładniwszy Ogłazę oraz jego żonę 34-letnią Marję, wyrwali szuflady i zabrali ze soba 100 zł. gotówką i biżuterję, poczem zbiegli. Policja ściga zbrodniarzy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Nasopol, Kraków, Na Gródku 2